

Matka, której nienawidzę



Jest taka matka, której nienawidzę. Nie mogę na nią patrzeć, nie zgadzam się z nią i ona też mnie nie znosi. Na co dzień unikamy się jak ognia, ale kiedy nasze drogi się przetną, nie ma z tego nic dobrego.

Matka, której nienawidzę, jest leniwa. Nic jej się nie chce, nie ma motywacji, najchętniej nic by nie robiła. Jest zmęczona i przybita, bo rzeczywistość ją przerasta, stos brudów rośnie, nie ma kiedy wstawić pralki i zetrzeć piętrzącego się kurzu.

Matka, której nienawidzę, jest niecierpliwa i krzyczy. Nie umie przeczekać, nie umie spokojnie wytłumaczyć, nie ma siły i energii, żeby przetrwać spokojnie kolejne bunty.

Matka, której nienawidzę, jest zmęczona i narzeka. Wie, że inne mają gorzej, że powinna być szczęśliwa i wdzięczna losowi za to, że jej dziecko jest zdrowe, że mąż jej pomaga, że ma wszystko, czego potrzebuje, a jednak wiecznie jej czegoś brakuje, wiecznie chciałyby czegoś więcej.

Matka, której nienawidzę, poświęca za mało czasu swojemu dziecku, bo wiecznie ma za dużo do roboty. A nawet kiedy nie ma, szuka innych usprawiedliwień, zamiast tak naprawdę skoncentrować się na tym, co najważniejsze.

Matka, której nienawidzę, nie ogarnia. Zapomina o ważnych terminach, o załatwieniu ważnych spraw, o przypilnowaniu, żeby wszystko było tak, jak należy.

Matka, której nienawidzę, jest słaba. Poddaje się po pierwszych nieudanych próbach, nie ma w sobie wytrwałości niezbędnej przy niemowlaku, dwulatku, trzylatku... i pewnie osiemnastolatku też.

Matka, której nienawidzę, chciałaby trzasnąć za sobą drzwiami i przez jakiś czas nie wracać. Ma w głowie myśli, które są tam przez sekundę, a potem znikają, ale ona o nich pamięta.

Matka, której nienawidzę, ma pretensje do siebie i do całego świata. O wszystko i o nic. Zachowuje się jak zbuntowana nastolatka, która nie wie, czego chce. A potem okazuje się, że po prostu jest zmęczona.

Matka, której nienawidzę, jest sfrustrowana. Liczy w myślach swoje kolejne porażki i wydaje jej się, że wszystko robi nie tak.

Matka, której nienawidzę, obwinia wszystkich dookoła za swoje własne błędy, zamiast się na nich uczyć.

Matka, której nienawidzę, porównuje się do innych i w ogólnym rozrachunku wychodzi jej, że jest od wszystkich gorsza.

Tej matki nienawidzę, a jednocześnie kocham ją i rozumiem. Wybaczam jej wszystko i mówię jej, że ma do tego prawo. Wiem, że nie spotkam jej codziennie, a kiedy już spotkam, to przelotnie. Mam dla niej całe pokłady wyrozumiałości i chociaż ona wiecznie patrzy na mnie spode łba i w każdej chwili jest gotowa do ataku, to obie wiemy, że prędzej czy później ta

walka skończy się rozejmem.

Bo ta matka to ja.

Zapraszam do grupy mam, w której radzimy sobie, pomagamy i jesteśmy dla siebie przyjazne: [KLIK](#). Czekam tam na Ciebie z niecierpliwością!